DOM I SZKOŁA

ROK I. * * * 1930 R. * * * NR. 11

Macierzyńskie wychowanie.

Pewna matka, mająca czteroletniego synka, zapytała pewnego razu mądrego kapłana, kiedy ma rozpocząć wychowanie swego chłopczyka, na co jej odpowiedział:

— Straciłaś już pani cztery lata, jeśliś nic dotąd nie zrobiła. W chwili, gdy pierwszy uśmiech zajaśniał na twarzy twego dziecka, należało korzystać ze sposobności.

Nigdy więc nie można zbyt wcześnie rozpoczynać wychowania; im rychlej go się matka podejmie, tem pewniejszą może być swego dzieła, musi jednak postępować roztropnie i umiejętnie.

Łudzą się matki, które myślą, że zbytnio pobłażając dzieciom, okazują im prawdziwą, gorącą miłość, bo takiem pobłażaniem w gruncie rzeczy dogodzi matka samej sobie, a dziecku wyrządza wielką szkodę. Malec wnet zmiarkuje, że krzykiem przeprowadzi swą wolę i o wszystko buczeć będzie, a takie psute dziecko, podobnie jak człowiek, uczący się grać na trąbie, jest bardzo niemiłem towarzystwem.

W postępowaniu z dziećmi łączyć trzeba koniecznie łagodność ze stanowczością. Jeśli matka ani razu nie dostanie bólu głowy z gniewu na dzieci póki są małe, to, gdy dorosną, dozna nieraz bólu serca.

Nie trzeba swobody dziecka krępować niepotrzebnemi zakazami. Wielki błąd popełniasz, matko, gdy sobie wyobrażasz, że twój chłopak jest ze szkła, i ciągle mu powtarzasz: „nie rób tego" albo „nie rób tamtego" z obawy, żeby się nie rozbił. Jeśli jednak raz czegoś odmówisz lub coś nakażesz, to trwaj przy swojem. Bo jak dziecko od samego początku nie nauczy się, że matczyne „tak" znaczy t a k, a jej „nie" znaczy n i e, to nabierze zwyczaju grymaszenia i spierania się, aby cię skłonić do odwołania wyroku, a pamiętaj, że jeśli matka ustąpi, to powagę swoją osłabi, a z czasem zupełnie utraci. A ta **pomaga macierzyńska**, to rzecz najważniejsza, **to podstawa twojego wpływu na dziecko.**

Nie przyrzekaj dziecku nigdy tego, czego nie dotrzymasz: ani klapsa, ani ciasteczka — bo raz straciwszy jego zaufanie, nie potrafisz go już odzyskać. Szczęśliwa matka, która powiedzieć może: Nigdy memu dziecku nie skłamałam, nigdy go nie zawiodłam, nawet dla jego dobra.

Lecz jeszcze jedna przestroga: Matka, która nieustannie poświęcia dzieciom cały swój czas, wszystkie siły, każdy grosz i każdą przyjemność osobistą, uczy je, aby tego zawsze od niej wymagały. Przez zbytek dobroci wychowuje samolubów. Jeśli matka nosi starą suknię dlatego, aby syn próżniak mógł mieć nowe ubranie — jeśli zamęcza się pracą dlatego, by córuni na nowy kapelusz starczyło — sama się dobrowolnie przyczynia do wyrobienia w dzieciach próżności i samolubstwa, i tego się doczeka, że ją lekceważyć będą. Roztropna matka nie zapomni o tem, że dla dzieci jest głową swego domu i że od najmłodszych lat przywyknąć powinny spoglądać **wgórę** ku matce, a nie **zgóry** na matkę.

Jak litery, wyryte na korze młodego drzewa, rosną wraz z drzewem, tak samo też wzrastają wraz z dzieckiem pojęcia i zasady, które matka w jego umysł wpoiła. Zdawaćby się czasem mogło, że nauki kochającej matki poszły na marne; po wielu latach pokaże się jednak, że przyniosły pożądany owoc.

M. K.

Błg. Kinga wzorem łagodności.

Do najwybitniejszych postaci kobiecych w dziejach dawnej Polski, należy bezsprzecznie błg. Kinga (1224 — 1292). Urodziła się ona w pięknym i żyznym kraju węgierskim, jako córka króla Beli IV, który tamże panował. Młoda królewna odznaczała się wielką pobożnością i szczodrobliwością względem ubogich. Już od najmłodszych lat rozmiłowała się bardzo w cnocie czystości. Uczyniła też w swem sercu ślub dozgonnego dziewictwa i błagała Boga, aby jej pozwolił go dotrzymać.

Kiedy ojciec postanowił ją wydać za Bolesława, księcia polskiego, świątobliwa królewna bardzo się zmartwiła. Gorąca miłość rodziców i ojczystej ziemi nakazywały jej poświęcić swoje marzenie pozostania dziewicą. Po usilnem błaganiu Boga o radę, oznajmiła rodzicom, że zgadza się na małżeństwo z Bolesławem. Bóg bowiem dał jej przekonanie, że dozwoli jej przez całe życie zachować nienaruszoną liljię panieńskiej czystości. Toteż pierwszą jej prośbą po weselu do Bolesława było, aby na ofiarę miłą Zbawicielowi pierwszy rok przeżyli w zupełnej wstrzemięźliwości. Chętnie zgodził się na to Bolesław, nie mogąc niczego odmówić pięknej swej małżonce. I drugi rok poświęcili oboje, znów za namową Kingi, w ten sam sposób Najśw. Dziewicy Marji. Kiedy niebawem wybuchła wojna z Tatarami, młoda księżna wiernie towarzyszyła małżonkowi, osładzając mu wszelkie ciosy i nieszczęścia. Wśród nawały tatarskiej, którą lud uważał za karę Boską, zrozumiał Bolesław dobrze potrzebę nadzwyczajnej z siebie ofiary na przebłaganie niebios. Powróciwszy jednak na tron ojcowski, nie chciał dalej pozwalać na ascetyczną świątobliwość swej małżonki. Straszną burzę domową, wiele upokorzeń i cierpień przetrwać musiała Kinga. Bolesław postanowił złamać jej opór i dać jej uczuć swą władzę. Młoda księżna wielce cierpiała pod gniewem swego małżonka. Łagodne jej usposobienie i stałość charakteru wzbudziły podziw u małżonka. Kiedy pewnego razu Błogosławiona wychodziła z kościoła, zabiegł jej drogę Bolesław i temi słowy do niej przemówił: „Zwyciężyłaś gniew mój, Oblubienico moja, twoją skromnością i cierpliwością; owszem, Bóg zwyciężył przez ciebie, snać taka jest Jego wola. Ustępuję praw moich Chrystusowi, niech nas łączy odtąd wspólna miłość czystości. Od tej chwili książę Bolesław odznaczał się tak wielką skromnością, że współcześni,

z czci dla jego cnoty, nadali mu przydomek „Wstydliwego", pod którym znają go polskie dzieje. Od tego czasu Bolesław darzył bł. Kingę wielką czcią. Kiedy Bolesław kazał uwięzić biskupa Pawła z Przemankowa, bł. Kinga tak długo błagała Bolesława, aż łzy jej i prośby wzruszyły jego dobrą choć gwałtowną naturę. Niebawem też wypuścił biskupa na wolność, przeprosił i hojnie za krzwdę wynagrodził. Bardzo często świątobliwa małżonka łagodziła surowe wyroki Bolesława. Odwodziła też Bolesława od nakładania zbyt uciążliwych podatków, a nieraz musiała wynagradzać za niego krzywdy wyrządzane biednej ludności. Bł. Kinga to świetlany wzór dla żon, jak należy łagodzić porywczość i gniew męża.

Po śmierci Bolesława, którego kochała szczerem, siostrzanem uczuciem, bł. Kinga przywdziała habit św. Klary i zamknęła się w klasztorze sądeckim.

Pogoda ducha

Niema kącika bez krzyżyka — powiadają ludzie z westchnieniem — i słusznie, bo nasze życie nigdy nie jest wolne od kłopotów. Ale tych kłopotów nie trzeba czynić większemi, niż są naprawdę. Trzeba się nauczyć na wszystko patrzeć z dobrej strony i tym sposobem dodawać otuchy sobie i drugim. Powiedzmy sobie: „Bóg dopomoże, i jakoś wybrniemy". Przecież tyle razy w podobnem a nawet i w gorszem położeniu znalazła się pomoc i ratunek, pocóż się trwożyć i trapić na zapas!

Jeden jest niezawodny środek, który osładza życie, przekreśla kłopoty, wprowadza w zacisze domowe promień szczęścia: cierpliwość, ale tego ziółka nie kupisz w aptece, trzeba je usilną pracą wyhodować we własnem sercu.

Powiedział poeta (Bohdan Zaleski):

Czara życia nie wciąż miodna;
Gdy cykutę spełnić trzeba,
Chrześcijanin, spełnię do dna
I — wesoło spojrzę w nieba.

K.

Dobry przykład.

Dobry przykład cuda działa — powiada przysłowie. I rzeczywiście jest to prawdą niezbitą i tysiąckrotnie stwierdzoną. Ale zato zły przykład wszystko co dobre obala!

Wiadomo powszechnie, że umysł ludzki i cały człowiek skłonniejszy jest do złego, aniżeli do dobrego, przeto, jeżeli dobry przykład może bardzo wiele zdziałać, dobrego, to zły przykład stokroć więcej złego! Przeto tak rodzice dzieciom, jak gospodarz i gospodyni sługom powinni dawać tylko dobry przykład, a unikać złego przykładu, który łatwiej działa.

Tymczasem jakże się dzieje? Młodzi rodzice myślą, iż w obecności małych dzieci nie potrzebują zwracać uwagi na to, co mówią albo robią. A nie zważając na to, postępują, jak im wygodnie, trując często młode dusze złemi wyrażeniami.

Czynią to po największej części bezmyślnie, mimowolnie, nie zastanowiwszy się przedtem, jak ogromną szkodę wyrządzają własnym dzieciom.

Niejednemu np. przekleństwo wydaje się bagatelą. Przeklinają więc na każdym kroku, to sąsiada, to sąsiadkę, to dzieci za psoty, a jeszcze częściej sami siebie przeklinają o byle głupstwo.

Zapewne, że tak sąsiad, czy sąsiadka, jak i dzieci sąsiadów nic dobrego nie uczyniły, ale czyż przekleństwo naprawi szkodę? Nie naprawi, a w serca własnych dzieci wsączy jad nienawiści i przyzwyczaja do przekleństwa.

Bo dziecko, jak to echo, powtarza zasłyszane słowa, a w duszy jego pozostaje niezatarte wrażenie, które kiedyś może mu przynieść nieszczęście.

Teodora Kropidłowska.

Pranie bielizny białej.

Bieliznę brudną należy utrzymywać z takiem samem staraniem, jak czystą. Nie upychać jej w paki, albo kufry, zamknięte ściśle, ale trzymać w miejscu, o ile można, przewiewnem, chłodnem, w luźno plecionych koszach, lub rzadkich woreczkach. W najwyższym stopniu niehigjeniczne jest trzymanie bielizny w pokojach sypialnych, dziecinnych, w kuchni, lub śpiżarni, i w żadnym razie robić tego nie wolno. Przy szczupłem pomieszczeniu, pranie co tydzień pomyślnie rozwiązuje sprawę. Łatwiej, bowiem, znaleźć odpowiednie pomieszczenie dla małego woreczka, jak dla dużego kosza z brudami. Prać powinno się często, nie zbierać dużo brudów naraz; im krócej leżą, tem łatwiej doprać, z czasem brud wygryza się w tkanki i nadaje bieliznie, zwłaszcza perkalowej, brzydki, szary kolor. Prać najlepiej co tydzień, a najdalej, co dwa tygodnie; małe ilości bielizny bez trudu wyreperować, uprać i uprasować starannie można.

Bielizna przed praniem powinna być *przejrzana i wyreparowana*, za wyjątkiem pończoch i skarpetek, które ceruje się po upraniu. Sortowanie i zapisywanie bielizny ma wtedy jakiś cel bytu, o ile robiona jest podwójnie: w książeczce dla siebie, na kartce dla praczki, lub służącej, bo odebrawszy bieliznę pod rachunkiem, w razie braku jakiej. sztuki, nie będzie wymówki, że jej nie było. Nie należy po zliczeniu i zapisaniu bielizny dokładać nowych sztuk, najczęściej zapomni się ich dopisać, i kontrola będzie nic nie warta. Wszelkie plamy, jako to ze rdzy, z gwoździ, z kawy, herbaty, z wina i inne powinny być dokładnie przed praniem z bielizny usunięte: zaparzone, wgryzą się i nigdy już nie puszczą. Na pranie trzeba obrać stały dzień w tygodniu, zajęcia domowe rozłożyć tak, aby był najswobodniejszym, bieliznę policzyć, statki poprzenosić, potrzebne materjały kupić i przygotować w przeddzień, aby ruobota od rana rozpoczętą być mogła. Bielizna dziecinna wymaga częstszego, jak inne, prania, to też w pierwszem półroczu dziecka należy codziennie przeprać zbrudzone sztuki, najlepiej w wodzie od kąpieli, zupełnie ich nie krochmalac. Raz na tydzień trzeba gruntownie wyprać i wygotować wszystko.

Reparacji bielizny przed praniem lekceważyć nie można, z maleńkiej dziurki, niezacerowanej wporę, zrobi się wielka — a czasem nawet rozedrze się dobra, zresztą, sztuka. Biorąc się do prania, trzeba pilnować kolejności bielizny — zaczynać od najczyściejszych i najcieńszych kawałków, kłaść je zawsze w czystą wodę: prana w mydlinach, straci właściwą białość. Mydliny trzeba często zlewać do postawionego pod balję kubełka i w nich wypierać grubsze sztuki. Chcąc mieć bieliznę białą, trzeba pilnować, aby była prana *w obfitej, często zmienianej letniej wodzie*, inaczej rozpuszczony brud przechodzi z jednej sztuki na drugą, ale nie spływa. Piorąc, trzeba starannie nacierać mydłem zabrudzone miejsca, inne plamy wywabić przed zamoczeniem. Bieliznę zakrwawioną trzeba dobrze namydlić i z początku w zimnej, a później w ciepłej wodzie tak długo prać, aż plamy znikną, następnie postępować, jak zwykle. Bielizna chorych powinna być prana osobno. Zaraz po zdjęciu namoczona w dwu procentowym roztworze lyzolu dla dezynfekcji — nazajutrz wyprana i koniecznie wygotowana. Uważać należy, aby piorąca wycierała bieliznę w rękach, a nie tarła jej o dno balji prawą ręką — przytrzymując lewą. W ten sposób piorąc, przeciera włókna i osłabia tkanki.

J. S. „Życie praktyczne."

Ukłucia owadów.

Ukłucia owadów pozostawiają małą, niewyraźną rankę, która jednak czasem może być dla dziecka bardzo szkodliwą. Dla leczenia takich ukłuć najlepiej zaopatrzyć się w lecie we flaszeczkę amoniaku, który usuwa działanie jadu owadów. Zaraz po posmarowaniu amoniakiem ustaje pieczenie i zmniejsza się obrzmienie. O ile na razie niema amoniaku, można

wyssać rankę, (ale wypluć to, co się wyssało), potem obmyć rankę wodą z octem i okładać zimną wodą.

Po ukłuciu pszczoły trzeba uważać, aby żądło nie pozostawało w ranie, bo tem powiększa się zapalenie. Po obmyciu zimnem mlekiem, trzymać obrzmiały członek podniesiony ku górze.

Jeżeli obrzmienie jest silne i tworzy się siny bąbel, a ból coraz gorszy, to można przypuszczać, że owad przeniósł truciznę z jakiegoś gnijącego ciała. W takim razie należy co prędzej iść do lekarza, a tymczasem okładać obrzmiałe miejsce wodą glinkową, (łyżkę octu glinkowego na litr wody miękkiej). Takie ukłucia wywołują gorączkę i silne zapalenie miejscowe.

Aby dziecko uchronić od ukąszenia owadów, można nasmarować miejsca, w których skóra jest odkryta t. j. rączki, nogi i szyję olejkiem gwoździkowym, obficie rozcieńczonym czystą oliwą, dziecko do tego zachu łatwo przywyka, a owady nie znosza go i uciekają od niego.

Warunki przyjęcia do Niższej szkoły zawodowej żeńskiej w Częstochowie.

Dziewczęta w wieku szkolnym, po ukończeniu V, VI i VII oddziału szkoły powszechnej, mogą zapisać się do Szkoły Zawodowej Żeńskiej Stow. p. n. „Dzieła Serca Jezusowego" w Częstochowie przy ul. Starej nr. 26. Nauka trwa 3 lata i obejmuje działy: bieliźniarstwo, haft biały i haft kościelny. Świadectwo ukończenia szkoły uprawnia do założenia pracowni bielizny i haftu.

Podania o przyjęcia składać do kancelarji szkoły dołączając: ostatnie świadectwo szkolne, szczepienia ospy, metrykę i świadectwo moralności.

Różne.

W jakich okolicznościach nastąpiło nawrócenie się Papini'ego.

Nawrócenie się słynnego pisarza włoskiego Papini'ego który przedtem gwałtownie atakował Kościół katolicki, ma ścisły związek z przygotowaniem jego dziecka do pierwszej Komunji św. Dzieci Papini'ego były od maleńkości wychowane religijnie przez matkę, a gdy podrosły zostały powierzone zakonnicom katolickim, które miały je przygotować do pierwszej Komunji św. Ale żona chciała również pozyskać męża dla Chrystusa. Pewnego dnia poprosiła go, by pomógł dzieciom w nauce katechizmu. Papini z początku odmówił, ale potem ulegając prośbom, zaczął odrabiać z dziećmi lekcje katechizmu i coraz bardziej interesował się jego treścią, rozpoczął poważne studja filozoficzno-religijne, aż wreszcie skłonił dumną głowę przed głębią i bogactwem nauk, które zebrane są w tej małej i skromnej książeczce, jaką jest katechizm, i które promieniują tak wielką światłością.

Pisarz nawrócił się i razem ze swą córeczką przyjął pierwszą Komunję św.

Samobójstwa i kina.

W nr. z 11-go maja br. pisze „Polska": Samobójstwa na tle zawiedzionej lub nieszczęśliwej miłości tak bardzo zaczęły się szerzyć w Japonji, że władze bezpieczeństwa zmuszone były do przedsięwzięcia środków zapobiegawczych złemu.

Na rogach ulic i innych punktach wiszą w Japonji porozwieszane plakaty: „Nie zabijajcie się z miłości".

Kazik lubiał zazwyczaj te wizyty, nasłuchiwał pilnie, robił oko do dziewcząt, czasem, gdy gość był kapeluszowy, pani Agata wypraszała go za drzwi, wychodził wtedy do sionki, podsłuchiwał i pokładał się od śmiechu. Czasem wizyty te dawały mu doskonałe wskazówki.

Bo gdy pani Agata z namaszczeniem głosiła:

— W przyszłym tygodniu proszę uważać, bo koło domu kręcić się będzie złodziej, gość zazwyczaj wzdychał i snuł przypuszczenia, kiedy i jak ten złodziej mógł co ukraść i jakoś tak się zdarzało, że gdy Kazik był przy wróżbie obecny, to sława pani Agaty rosła, bo złodziej zjawiał się w oznaczonym czasie i kradł. Mama Grocholska bywała potem pijana, a i szewczyna kieliszkiem nie gardził, a nigdy nie pytał, skąd matka brała na wódkę pieniądze, były, to i dość. Czasem jednak ogarniały go wyrzuty sumienia i patrzył wtedy na Kazika oczyma zaszłemi mgłą:

— Ty, uważaj... szelma jesteś, wiem.

— Wie ojciec? No, to i dobrze, ja też wiem, sztuka w tem, żeby inni nie wiedzieli.

— Zawdy mówiłem, że na obijboka wyrośniesz.

— Co robić, każdy ma swój zawód i swoje powołanie.

Żmudzina jednak postanowiła skończyć z tą znajomością. W niedzielę zabrała Maryjkę i poszły na cmentarz, a gdy Kazik przyszedł, to zastał drzwi zamknięte, stukał, pukał, nie dostukał się. Zły był. U rodziców siedział, matkę po wódkę posłał, pił więcej niż zwykle i w miarę picia stawał się śmiały i bezczelny. Nasłuchiwał, rychło sąsiadki wrócą, ale szósta przeszła, trzeba było do szpitala wracać. Poszedł, klnąc po drodze, na czem świat stoi. Następnej niedzieli wyrwał się wcześniej, ale kobiet już nie zastał.

W domu pani Agata przywitała go drwiącym uśmieszkiem:

— Poszły, Kaziku, jak tylko zjadły, może ci kabałę postawić, boś, jak widzę, głęboko wpadł.

— Dziękuję. Sam sobie postawię.

Siadajże, poszli na nieszpory, a mnie to już coraz trudniej z domu się ruszać. Cóż, szafran, pijesz jeszcze?

— Djabła tam z waszym szafranem, coś mnie naprawdę w piersiach boleć zaczyna, a nuż się człowiekowi suchociska przyplączą.

— No to nie pij.

— Nie pij! Dobrze tak pani Agacie mówić, bo bab do wojska nie biorą, gdyby nawet brali, toby dla takiego żołnierza, jak pani Agata, oso-

Jedną z przyczyn tej katastrofy jest panujący jeszcze w wielu rodzinach japońskich stary zwyczaj, zwany „Karoku seido", na mocy którego rodzice sami dobierają małżeństwa swych dzieci, a w razie ich bezpotomności sami również je rozwodzą, choćby małżeństwo czuli się jak najbardziej szczęśliwymi.

Drugą przyczyną w opinji japońskiej są liczne amerykańskie filmy sentymentalne i pseudosentymentalne, które doprowadzają do przeczulenia na tym punkcie.

Wobec tego władze japońskie przeciwstawiają się importowi filmów amerykańskich, a starają się jednocześnie o podniesienie własnej wytwórni filmowej, odpowiadającej charakterowi i potrzebom narodu.

Rady praktyczne.

Jak przyrządzić galaretę agrestową?

Brać na nią agrest zupełnie surowy, zbierany około 20 czerwca, zalać go wodą tylko tyle, aby go objęła, rozgotować na papkę, przecedzić przez flanelowy worek. Sok ten zmierzyć szklanką, — na każdą szklankę soku brać szklankę i ćwierć cukru grubego. Sok wlać w mosiężną miedniczkę, zmieszać patyczkiem drewnianym, naznaczyć tę miarę na patyczku, wsypać cukier, wymieszać dokładnie aby się nie przypalił. Smażyć na silnym ogniu, starannie szumując. Dla zapachu można włożyć cieniuchno skrajaną skórkę z cytryny, w dużych kawałkach, aby przed dosmażeniem można ją było łatwo usunąć, lub też parucalowy kawałek wanilji, zawinięty w muślin, aby ziarnka wanilji nie zanieczyściły galarety. Gdy galareta się wysmaży do naznaczonej na patyczku ilości, natychmiast należy ją zlewać do dobrze wygrzanych słoików. Nie przykrywać niczem, aż wystygnie, — poczem zawiązać pergaminem, lub, co jeszcze lepiej, posmarować brzegi słoików jakimś mocnym klejem i pozaklejać je krążkami grubego pergaminu. Tego sposobu używają francuskie gospodynie, które znakomite knfitury robią. Takie zaklejenie zupełnie nie dopuszcza powietrza wewnątrz słoja, co doskonale wpływa na zakonserwowanie galarety, czy też innej konfitury.

Pranie rzeczy wełnianych i trykotów.

Wełnianych materyj nie pierze się w mydle i gorącej wodzie, gdyż łatwo się kurczą. Chcąc je dobrze uprać, trzeba wziąć spirytusu amonjakalnego, rozcieńczyć go gorącą wodą, biorąc ją na wagę 30—40 części spirytusu na 100 części wody. Woda powinna być zaledwie letnia. W roztworze tym zanurza się wełnianą flanelową bieliznę i zostawia w nim na 24 godziny, poczem płócze się w letniej wodzie, magluje i prasuje jeszcze wilgotną. Piorąc flanele, trzeba unikać tarcia i wykręcania, od tego flanela kurczy się i psuje, lepiej już wycierać ją szczotką. Chcąc żeby flanela nie była twarda, trzeba dodać do wody trochę boraksu. Wełna prana ma zwykle przykry zapach, chcąc temu zapobiec, zanurzyć ją na kilka godzin w letniej wodzie z sodą, do której dolewa się kilka kropel amonjaku, poczem pierze ją się, jak zwykle, w letniem, rozgotowanem mydle i magluje, jak tylko przewiędnie.

bną podwodę musieli sprawić, jak pod karmniaka.

— No, no... — skrzywiła się Czempinosowa. — Niechno się Kazik nie prześmiewa, sam Kazik nie wie, jaki będzie na starsze lata i ja byłam młoda, smukła i ładna, niczem Maryjka od Żmudów, a teraz się bencwał z człowieka zrobił, żeby się pokazywać mógł. I z czego ja tak tyję? Z czego!

— Z ludzkiej głupoty — zaśmiał się chłopak. — Znoszą pani Agacie pieniądze pod sam nos, siedzi sobie pani, je i tyje na bencwała i to cała robota. A już teraz jak wojna, to dla pani Agaty raj, istne procesje od rana do nocy, bo każda chce wiedzieć, czy ją jej chłopak kocha jeszcze i czy żyw.

— Tak, interes idzie — zatarła tłuste ręce z błogim uśmiechem. — Daj Boże, by wojna była jeszcze ze trzy lata, toby sobie człowiek coś nie coś odłożył na czarną godzinę.

— To tak, jak ta baba wczoraj. Omało jej nie rozszarpali, podpiła sobie i dalej pod figurą Panu Bogu w głos dziękować za tę wojnę, a prosić, żeby też jeszcze była jaknajdłużej. Otoczyli ją ludzie; zwarjowała baba, czy co?! Każdy, by chciał, żeby się ta bieda skończyła jaknajprędzej a ta do nieba szturmuje, żeby trwała. Przywalił babie jeden, drugi, wreszcie policjant pyta, dlaczego się tak modliła, a ba-

ba w bek: moiściewy, miałam chłopa pijaka, bezkurcyję, awanturnika; żył człowiek jak w piekle i wzięli go i jeszcze mi płacą za to, że poszedł. Spokój mam, chłopa się pozbyłam, pieniądze mam i jakże tu Panu Bogu nie dziękować?

Śmiała się pani Agata, aż się jej wszystkie wypukłości trzęsły niesamowicie:

— A no widzisz chłopom z wojną źle, ale babom dobrze, oj, dobrze.

Urwała, bo do izdebki weszły właśnie dwie dziewczyny, chichotały cicho, poszturchiwały się łokciami, a w oczach miały lęk, więc pani Agata wiedziała już, że to do niej i rozpromieniła się uśmiechem, tak ujmującym, że każdy fałd tłuszczu zdawał się śmiać osobnem zadowoleniem.

— Przepraszam, czy to tu do wróżki?

— Tu, tu, proszę bliżej.

Już wypłynęły na stół brudne karty, a zgrabnie wypytywane dziewczęta zdradzały swoje tajemnice sercowe, nie wiedząc, jak i kiedy. Mądrej głowie dość na słowie, pani Agata była sprytna i umiała z kilku słów pochwyconych dosnuć sobie całą historję. Umiała też rozbudzić odpowiedni nastrój, siedziała w milczeniu wpatrzona w jajko, potem rozbijała je w milczeniu i przyciszonym, tajemniczym głosem wypowiadała swoje wróżby.